Nr. 46. Przemyśl. Niedziela 13 Listopada 1881. Rok IV.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 zlr. 35 „	kwartalnie	1 zlr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Rząd sprzyja krajowi.

„Rząd sprzyja krajowi“ stało się frazesem tak ogólnie powtarzanym i często nadużywanym, że wygląda to jakoby trzeba w siebie wmawiać, iż się weń wierzy Jest to po części usprawiedliwionem, bo choć nie można powiedzieć, żeby rząd nie był nam przychylnym, tem mniej utrzymywać, iż jest nieprzychylnym, to przychylność ta jednak sięga tylko do pewnych granic, po za niemi zaś wszelkie nasze życzenia i żądania natrafiają na obojętne milczenie, które nieraz przykrzejszem bywa od odmownej odpowiedzi, Na takie traktowanie napotkała sprawa obsadzenia posad przy trasie kolei transwersalnej. W żadnej sprawie może nie dały się słyszeć tak energiczne i zgodne domagania się sprawiedliwości, jak w tej od lat tylu przewlekanej sprawie budowy kolei wzmiankowanej, a między temi życzeniami niepoślednie miejsce miała sprawa obsadzenia posad krajowcami i oddanie budowy krajowcom przedsiębiorcom. Na pierwsze żądanie mamy już odpowiedź taką, że na wszystkie ważniejsze miejsca przysłano Niemców, a z niższych posad kilka zaledwie dano krajowcom, i to w stosunku jak 4: 11. A jednak życzenia kraju w tym względzie były zupełnie słusznemi; nie dyktowała ich jakaś polityczna myśl, ani nienawiść narodowa, lecz li tylko konieczność zapobiegania materyalnemu upadkowi w kraju. Jakżeż bowiem mamy patrzeć spokojnie na to, że setki ludzi u nas jest bez chleba, że muszą oni za granicą go szukać, bo w kraju ci dzierżą posady, którym nie brakłoby u siebie w domu zajęcia i utrzymania Niepodobieństwem jest, aby rządowi nie były znane te stosunki, a jednak ignoruje on wszelkie nasze domagania się i działa wbrew im. To co się stało z obsadzeniem posad przy trasie, stać się łatwo może i przy rozdawaniu robót, jeżeli nasza delegacya nie ujmie się za krajem i nie wystąpi z całą energią, przeciw takiemu pokrzywdzeniu rodaków. Powinna zaś to uczynić dość wcześnie, aby później nie napotkać już faktu dokonanego.

Wprawdzie budowa kolei w dalekiem jeszcze jest polu, a obecnie krąży tak uporczywie pogłoska iż do budowy albo wcale nie przyjdzie, albo bardzo nierychło, iż zachodzi obawa, czy ta pogłoska nie ma rzeczywiście jakichś podstaw. Od osób mogących pod tym względem mieć pewne wskazówki słyszeliśmy, iż rząd dlatego nie myśli przystąpić do budowy, ze właściciele gruntów leżących na trasie nowej linii nie okazują wiele ochoty do odstąpienia gruntów bezpłatnie. Gdyby rzeczywiście tak było i z tego powodu odwleczono budowę, trzebaby przyznać, że twierdzenie, czy hasło: rząd sprzyja krajowi, nie na bardzo silnych opiera się podstawach W państwie austryackiem budowano już wiele kolei i to w bardzo bogatych prowincyach i okolicach, wiele z tych linij nie były niezbędnie potrzebnemi, a jednak znaleziono fundusze na budowę i w żadnym wypadku jeszcze nie postawiono podobnego żądania, aby nietylko kraj, lecz nawet prywatne osoby ponosiły w tym celu ofiary. Dlaczegóż zatem nasz kraj ma stanowić wyjątek? czy dla tego, że jest biednym i podupadłym materyalnie? Dziwna zaiste byłaby to loika, nie żądać nic od majętnego, by go nie zrujnować, lecz od tego co jest już zrujnowanym brać, bo go to już nie o wiele więcej zniszczy. Już samo żądanie aby kraj przyczynił się ofiarą miliona złotych, było twardem, lecz łatwiej dało się wytłumaczyć, bo można było powiedzieć, kraj na budowie kolei zyska; lecz na jakiej podstawie można żądać, aby ktoś czynił ofiarę ze swego mienia dla bardzo wątpliwych korzyści, — tego nie pojmiemy nigdy. Korzyści jakie te prywatne osoby mają mieć z budowy kolei, nazwaliśmy bardzo wątpliwemi i takiemi są w samej rzeczy. Nie jeden z nich zapewne zyska, n. p. ten, w którego posiadłości będzie stacya, który będzie mógł wywieść produkta, dla których dotąd z braku komunikacyi nie można było mieć odbiorcy. Lecz iluż z nich straci przez rozdział lub zabranie najpiękniejszych i może jedynych w jego posiadłości żyznych parcel, z jakich dochód pokrywał niedobory innych gruntów. Czyż posiadłość jego zyska na wartości dla tego, że jej brzegiem pójdzie linia kolei, a cała posiadłość leżąca na uboczu nie będzie mogła korzystać z kolei, bo produktów jak dotąd właściciel nie zdołał z niedostępnych gór zwieść na targ do miasteczka. tak i potem nie zwiezie temi samemi drogami do dość odległej stacyi. Ta pociecha że brzegiem gruntów pędzić będzie pociąg wiozący produkta sąsiada, dla którego trasa korzystnie wypadła, nie zastąpi żadną miarą straty gruntu darowanego pod tę kolej Czy może dalej widzieć w tem zysk, że kolej przetnie mu grunt, a do jednej jego części nie będzie miał innego przystępu, jak chyba balonem, albo drogą równoległą, jeżeli ją zrobią i to tak dobrą, że cztery konie próżnego nie uciągną wozu.

Tak jednak się dzieje wszędzie przy budowie kolei, jeden właściciel zyska, inny straci, jakżeż zatem można żądać, aby ktoś nie wiedząc nawet jaką stratę ponieść może przez budowę linii kolejowej, pod względem wartości gruntów, nie tylko chętnie z góry jej się poddawał, nie żądając żadnego odszkodowania, lecz jeszcze do niej dokładał w prezencie tyle

---

BLADA ZOSIA.

Nowella
przez M. N.

(Ciąg dalszy).

Pomimo pozornego uspokojenia się Artura, natura odczuła wstrząśnienie, jakiego doznał; w ciągu nocy przyszła gorączka; cały dom był na nogach. Krzątanie się tylu osób koło chorego nie uszło mej uwagi, wstałem i ubrawszy się pospieszyłem do służby zapytać się, co się dzieje. W tej chwili wszedł p, Rawski, nakazując by służący pojechał do poblizkiego miasteczka po lekarza. Ofiarowałem me usługi do pilnowania chorego; nie chciał ich przyjąć, by jak powiedział nie nadużywać mej dobroci, nie sprzeciwiał się jednak odwiedzeniu słabego.

Artur leżał w gorączce i spał tym ciężkim, a często przerywanym snem, jaki nie wpływa odżywiająco na ciało. W nogach łóżka siedziała Zosia, a czerwone jej oczy, zwracane niespokojnie na chorego, za każdym ruchem jego, świadczyły o obawie wzbudzonej stanem brata.

Widziałem, że jak długo lekarz nie nadjedzie, napróżno byłbym namawiał ojca i siostrę, by udali się na spoczynek, pozostawiwszy mnie pieczę nad chorym. Starałem się więc, o ile to było w takich bolesnych okolicznościach możebnem, uspakajać ich i zagadać, aby czas oczekiwania na lekarza nie wydał im się tak długim.

Nie łatwe to było zadanie, wywiązywałem się też z niego dość niefortunnie, o czem przekonywał często powtarzany ruch Zosi, gdy ukradkiem przed ojcem łzy ocierała.

Nadjechał nareszcie lekarz i wysłuchawszy relacyi p. Rawskiego o całem przejściu i zbadawszy stan chorego, uspokoił trochę strapionych i zaleciwszy spokój koło pacyenta i zapisawszy środki ku zmniejszeniu gorączki odjechał, zapowiedziawszy swą wizytę na dzień następny. Po jego odjeździe zachęcałem p. Rawskiego by się udał na spoczynek, nie chciał początkowo usłuchać, obawiając się o Zosię, by jej nie zaszkodziło czuwanie i o to by z tlących się zgliszczów budynków gospodarskich w nocy nie wybuchnął na nowo pożar. Pod tym względem nie wielka była obawa, bliżej siebie leżące budynki już spłonęły, inne zbyt daleko były położone, aby przy spokojnem powietrzu, mogły się zająć. Zmęczenie moralne i fizyczne spowodowane wypadkami dnia tegoż, lepszym było rzecznikiem niż moje przedstawienia, to też p. Rawski przekonawszy się, że w niczem pomocnym nam nie będzie, udał się nareszcie na spoczynek do pokoju Zosi, gdyż chory leżał na jego łóżku. Zostaliśmy sami z chorym. Zosia siedziała nieruchomo, opierając głowę na ręku, ja milczałem nie wiedząc o czem rozpocząć rozmowę, aby nie wywołać u niej większej rozpaczy.

Chory poruszył się na łóżku, spojrzał błędnem okiem i poszepnął: Mamo! wody!

Zosia słysząc te wyrazy, chciała się zerwać i podać mu wody, nogi odmówiły jej posłuszeństwa, wyręczyłem ją Gdy chory znów usnął, wzruszenie tłumione długo wzięło górę nad wolą dziewczęcia, obsunęła się koło łóżka na kolana i ukrywszy twarz w dłonie płakała. Wiedząc, iż łzy powstrzymywane więcej szkodzą, niż gdy się im pozwoli płynąć swobodnie, czekałem aż minie gwałtowność żalu.

Gdym nareszcie zauważył, że czas by zapanowała nad sobą, pochyliłem się ku niej i wziąwszy za rękę szeptałem słowa pociechy.

— Patrz — mówiłem — tu z góry spogląda z tego obrazu na Cię Matka Boga i lituje się Twej boleści, z tamtego Twoja matka, którą tak kochałaś i czcisz jej pamięć. Na modły Twej matki Ona uprosi Swego Syna, by odwrócił od Cię te boleści, by Ci szczęśliwsze dni błysnęły. Kto wie, czy słabość Artura nie będzie ich początkiem, wszak dotąd nikt nie słyszał go mówiącego, dziś już dwa razy przemówił.

Jakby na potwierdzenie mych słów chory zawołał znów wody. Tym razem Zosia, dla której teraz to, co mówiłem zdało się być proroctwem, poskoczyła by zadość uczynić żądaniu chorego. Napił się i wpatrzył w jej twarz, jak gdyby chciał poznać, kto go obsługuje, lecz był to tylko króciutki moment, niby blask myśli, budzącej się może w mózgu. Spostrzegliśmy to oboje, lecz tak baliśmy się złudzenia, że zamieniliśmy tylko spojrzenie. a ono zastąpiło nam słowa. Wystarczyło to jednak, aby wzbudzić w Zosi iskrę nadziei. Kto kiedy w życiu był w tem położeniu iż w chwili gdy długo żywiona, a nareszcie już gasnąca nadzieja, zabłyśnie znowu choćby najsłabszą iskierką, ten pojmie czem ona jest.. U osób nerwowych dziwne ona wywołuje wrażenie, bo wyciska zwykle łzy, nie wiedzieć czy radości, czy obawy, iżby to nie było złudzenie.

Tak było też u Zosi, lecz płacz tym razem nie trwał tak długo, a gdy łzy oschły, widocznem było, iż czuje się silniejszą na duchu.

Tak nam zeszła noc, spędzona wspólnie przy chorym, w ciągu niej poznałem dopiero, jak głęboką była

gruntu, ile będzie potrzeba. Każdy z właścicieli rzeczonych pragnie bez wątpienia, aby kraj osiągnął korzyści wynikające z budowy kolei nowej, lecz zaparcia swego nie może posuwać tak daleko, aby dobrowolnie deklarował się że pro publico bono pozwoli się zrujnować.

Jeżeli zatem pogłoski są prawdziwe, iż rząd nie odniosłszy korzystnych rezultatów żądania swego co do ofiary gruntów i materyałów od właścicieli ziemskich w okolicach nowej linii, powstrzyma sprawę budowy, to można będzie przygotować się na długie odwleczenie jej, bo tu żadna pressya wywierana na tych właścicieli nie może przynieść pożądanego wyniku. Czynienie zaś budowy kolei uznanej za niezbędną dla zapobieżenia upadkowi handlu naszej prowincyi, zawisłą od niemożebnego do wypełnienia warunku, okazywałoby, iż rząd nie myśli na seryo o podniesieniu dobrobytu Galicyi, a sprzyjanie krajowi naszemuu pojmuje tylko sentymentalnie. W to nie chcemy jeszcze uwierzyć.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 8. listopada Dnia 6. bm. w Ognisku pod przewodnictwem akademika Lewickiego odbyło się pierwsze tegoroczne walne zgromadzenie. Zapowiedziano na niem naradę nad zmianą statuów, lecz sprawę tę musiano odroczyć dla braku wymaganego kompletu $^2/_3$ członków. Ograniczono się przeto do wybrania komissyi przedwyborczej, która ma przyszłemu zebraniu przedstawić kandydatów na członków wydziału. Wybranymi zostali, Krypiakiewicz, Mester, Pajgert Rutkowski, Schrzydlewski, Stróżacki. Wujcikiewicz,

Reszte posiedzenia wypełniły interpelacye. Najdłuższą i najgororętszą dyskussyę wywołała interpelacya wniesiona przez Dziedzica (Przemyślanina) dla czego biblioteka „Ogniska" nie posiada w swym zbiorze dzieł Mickiewicza. Odpowiedź bibliotekarza, że „Ognisko" posiadało dzieła Mickiewicza, lecz któryś z kolegów wypożyczył je jeszcze przed rokiem, i dotąd ich mimo próśb i upomnień nie zwrócił, — nie zadowolniła interpelanta, który w gorącym przemówieniu odparł zarzut wydziału, że brak dzieł Mickiewicza nie daje się członkom uczuć, bo każdy z nich te dzieła już czytał, — i ujął się za pamięcią i czcią dla nieśmiertelnego wieszcza, którego dzieła młodzież powinna odczytywać jak najczęściej, by się przejmować zawartemi w nich zaszczytnemi ideami, i dla tego też pomimo gorącej a nawet namiętnej obrony wydziału przez bibliotekarza i jednego z członków walne zgromadzenie poleciło wydziałowi, by się w jak najkrótszym czasie postarał o nowy zbiór dzieł Mickiewicza

Następne walne zebranie odbędzie się już prawdopodobnie w nowym lokalu na Singerstrasse 12. a) a na porządku dziennym będzie zmiana statutów i wybór nowego wydziału.

Sanok 9 listopada. W niedzielę 6-go b. m. po południu odbyło się walne zgromadzenie członków wspiera ących tutejszą muzykę, o której już kilkakrotnie pisałem. — Muzyka, którą miasto nasze posiada, powstała li tylko za porozumieniem się kilku osób. Obecnie, po upływie 2 lat, gdy ona już tak daleko postąpipiła, że może uczynić zadość ogólnym wymaganiom, — założyciele jej powzięli zamiar zwołać członków wspierających i porozumieć się co do dalszego bytu kapeli, gdyż dotychczas, była ona prawie tylko prowizoryczną. — Członkowie zeszli się dosyć licznie; tymczasowy prezydujący wyłuszczywszy powstanie kapeli i potrzebę dalszego jej utrzymania, poddał pod duskusyę dwa wnioski. Pierwszy, — czyby nienależało uchwalić dla członków czynnych i wspierających jakiegoś regulaminu, lub statutów, któryby określił dokładnie obowiązki członków, i drugi wniosek, by wybrano komitet, któryby się zajął ułożeniem statutów, prowadzeniem administracyi, jakoteż obmyśleniem pewnych środków, z którychby utrzymanie muzyki było zapewnione.

Nad wnioskiem pierwszym wywiązała się żywa dyskussya; jedni byli za uchwaleniem regulaminu, drudzy przeciwnie. W końcu jednak uchwalono ułożenie regulaminu. — Następnie przystąpiono do wyboru komitetu, składającego się z 7 członków. Wskład komitetu weszło także 2 izraelitów

Niemogę tu pominąć odezwania się jednego z Izraelitów, który chcąc być wybranym do komitetu. przekonywał o potrzebie tego wyboru słowami:

„Mego starszy syn tak ładnie gra, że go biorą na koncertów, ja samego nawet, tak lubię muzyka, że uczyłem się trochę na skrzypcach." — Przekonani tym argumentem wszyscy wybrali tego pana do komitetu.

Z tego co powyż napisałem, widać, że utrzymanie muzyki leży na sercu mieszkańcom Sanoka Jak sobie postąpi dalej komitet, nieomieszkam donieść, tuszę że odpowie on swemu zadaniu, gdyż w skład jego wchodzi kilku osób znanych z energii.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 10. bm Przewodniczący burmistrz *Dr. A. Dworski* radnych obecnych 30.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzen a konstatuje przewodniczący że na poprzedniem posiedzeniu uczyniony zarzut przez pana Łukasiewicza, jakoby podania Wasilewskiego o zapomogę przez pół roku nie załatwiono jest bezpodstawnym, gdyż podobnego podania wcale nie wniesiono.

Wniosek radnego Łukasiewicza o danie zapomogi Edwardowi Ząbeckiemu, uczniowi kowalskiemu, w kwocie 20 zł. jako nie poparty usunięto z pod obrady ogólnej.

Imieniem sekcyi 4-tej przedstawia radzie p. Dr. Kozłowski prośbę byłego inspektora policyi p. Lewickiego o zaliczkę na pensyę w kwocie 200 zł. Sekcya uwzględniając po części w powyższem podaniu naprowadzone okoliczności proponuje, by proszącemu dać zaliczki 100 zł. ściągać się mające po 10 zł. miesięcznie począwszy od 1-go Grudnia b. r.

P. p Frankowski i Dr. Mochnacki sprzeciwiają się wnioskowi sekcyi z powodu, że p. Lewicki obowiązków swoich należycie nie wypełnia a powtóre, że nie jest urzędnikiem stałym lecz prowizorycznym i stawiają wniosek przejścia nad tą prośbą do porządku dziennego. Rada uchwala wniosek sekcyi, przeciw czemu Dr. Mochnacki zgłasza rekurs z prośbą o wstrzymanie wykonania uchwały.

Prośbie kaprala Pacześniowskiego, którego Zwierzchność za przekroczenia służbowe oddaliła, o zapłacenie odprawy w kwocie 240 zł, rada na wniosek sekcyi odmawia zatwierdzając zarazem niektóre zarządzenia Zwierzchności tyczące się pokrycia zaliczki w kwocie 30 złr. przez tegoż w miesiącu wrześniu podjętej.

Za dostarczenie kwater tranzealnych na pomieszczenie c. k. wojska w czasie tegorocznych ćwiczeń uchwala Rada wypłacić kwotę 2213 zł. 15 ct. zgłaszającym się dostarczycielom kwater.

Budżet szpitalny przedstawiony radzie przez tak zwany komitet szpitalny w dochodzie na 18. 101 złr. a w rozchodzie na 14 599 zl. rada zatwierdza uchwalając równocześnie propozycyę komitetu podniesienia płacy prymarjuszowi szpitala na 800 zł rocznie, a pomocnikowi tegoż na 200. Dalej uchwala rada wnieść przdstawienie do Wydziału krajowego, by z uwagi na konieczność reperacyi w budynku szpitalnym taksę leczenia dla dorosłych chorych pozwolił podnieść z 33 ct. na 40 a dla dzieci z 20 ct. na 25 ct. dziennie.

Na wniosek sekcyi 1 szej (ref. ks kan. Cymbul) uchwala Rada wypłacić aptece Bajera za dostarczone leki dla ubogich w kwartale 3 ciem b. r. kwotę 75 złr 70 ct. Annę Nowakowską i Józefa Długosza przenosi rada na wniosek tejże sekcyi z 6 tej klassy ubogich do 4 tej z jałmużną dzienną po 4 centy. Prośbie zaś pana Łukasiewicza, by Wasilewskiemu dać jednorazowe wsparcie w kwocie 5 złr i przyjąć go na fundusz ubogich do 1 szej klassy, rada odmawia a to z powodu że petent sam się nie zgłosił. Koniec posiedzenia o 7 mej 45 minut.

KRONIKA.

— **Dzienniki** lwowskie i wiedeński przyniosły wiadomość, iż biskupem Przemyskim mianował N. Pan kanonika lwowskiego ks. prałata Soleckiego i że dotyczący dekret podpisany już, przesłanym został do zatwierdzenia do Rzymu. Wiadomość ta napełniła o tyle smutkiem tutejszych mieszkańców iż powszechnem było życzeniem, aby ten, który faktycznie tyle lat prowadził rządy dyecezyi zasiadł na stolicy biskupiej. *Przegląd lwowski* przyniósł również potwierdzenie wiadomości podanej przez *Gaz. Narodową* iż ks. prałat Łobos równocześnie mianowanym będzie biskupem sufraganem. Nominacya ta nastąpiła w uznaniu zasług tego czcigodnego ks. prałata około kościoła i dyecezyi, a jest ona najlepszą odpowiedzią na konsekwentnie przez jedno z pism lwowskich powtarzaną bajkę o zabiegach i rozmaitych sprężynach, jakich miał używać ten przez opinią publiczną wskazywany kandydat Mogły inne wpływy i sprężyny przeszkodzić w powołaniu go na stolicę biskupią, lecz nie mogły zastrzec jego zasług Wiadomość przyniesiona przez *Dz. Polski*, iż biskupi ruscy spowodowali pominięcie ks. Łobosa, której dotąd nie zaprzeczono, pokazuje, jakich sprężyn przeciw nie mu, nie zaś za nim używano.

Nie chcemy wierzyć, aby katoliccy książęta kościoła, występowali przeciw katolickiemu kapłanowi, iż był autorem listu pasterskiego, potępiającego zabiegi ku szerzeniu szyzmy i mordy ludu obstającego przy katolickiej wierze, napomykamy więc tylko mimochodem o tej wiadomości pragnąc aby ona nie była prawdziwą.

O nominacyi Biskupów nie wspominaliśmy poprzednio, oczekując potwierdzenia wiadomości, lecz skoro przyniosło je czasopismo tak dobrze w sprawach kościoła poinformowane, jak *Przegląd lwowski*, nie wątpimy już w jej prawdziwość.

— **Dowiadujemy się** że w bieżącym tygodniu przybędzie do Przemyśla podróżująca trupa teatralna pod dyrekcyą H. Lasockiego, która da w Przemyślu 4 przedstawienia operetkowe i to pierwsze 15. b. m. Trupa ta zatrzyma się u nas tylko w przejeździe wracając z Sambora do Kongresówki i odegra między innemi na pierwszem przedstawieniu: Zamek na Czorsztynie czyli strachy w zamczysku, operę w 2 aktach Kurpińskiego, zaś na dalszych przedstawieniach: Lekką kawaleryę, operetkę Suppego, Szpieg Bonapartego Karcha i t. d. W Przemyślu operetka należy do rzeczy bardzo rzadkich, sądzimy przeto, że nasza publiczność dobrze przyjmie to doniesienie i pospieszy na przedstawienie, zwłaszcza że takowych zapowiedziano tylko cztery. Lubownikom lekkiej muzyki zalecamy przedewszystkiem operetkę „Lekka kawalerya" Suppé'go której muzyka jest bardzo piękną, i libretto przyzwoite.

— **Dzisiaj w sali ratuszowej** odbędzie się odczyt z podróży naokoło świata p. N. Kościesza Żaby z ciekawemi okazami z krajów zamorskich. Głośne imię znanego podróżnika badacza i zajmujący sposób opowiadania z pamięci powinny ściągnąć licznych słuchaczy, zwłaszcza zaś młodzież, która w przystępny sposób bawiąc się może bardzo wiele skorzystać.

— **Od środy** 9. b. m mamy prześliczną pogodę, lekkie przymrozki z rana, a słoneczne, wiosenne ciepło około południa. Publiczność więziona długo przez niepogodę w domu korzysta ochoczo z tej zmiany, i w południowych

---

moja miłość dla tego biednego dziewczęcia, skoro zapomniałem zupełnie o sobie i nie widziałem nic nad nią i jej zgryzotę.

Spoczywałem już kilka godzin, gdy mnie obudził turkot odjeżdżającego wózka. To lekarz powracał do domu z ponownych odwiedzin pacyenta. Pospieszyłem dowiedzieć się o jego zdaniu.

Gdym wszedł do pokoju p. Rawskiego, podszedł on spiesznie ku mnie i uscisnął serdecznie.

— Wiem o całej waszej nocnej rozmowie z Zosią i nie umiem Ci dość okazać tego, co czuję. Spojrzyj na nią a będziesz miał odpowiedź, co lekarz mówił.

Zosia uśmiechała się przez łzy.

— Byłeś Pan zwiastunem dobrych wieści. Lekarz nie tylko nie widzi dotąd niebezpieczeństwa u Artura, lecz ma otuchę, iż wstrząśnienie jakiego on doznał wywoła zbawienną reakcyą.

— Dzięki Bogu, zawołałem, nie umiejąc nawet powściągnąć radosnego wrażenia.

Pan Rawski porwał mnie w swe ramiona i jeszcze raz uściskał, jakby dziękując za podzielanie ich strapień i radości.

Gdy za chwilę wyszedł, by dać jakieś dyspozycye służbie, Zosia zwracając się do mnie:

— Podziękujmy Bogu za tę pociechę — rzekła i padła przed tym samym obrazem na kolana, gdzie w noc poprzednią z rozpaczą w duszy, w myśli ku Bogu modły wznosiła.

Przyklęknąłem obok niej i westchnąłem szczerze wraz z nią. W tej chwili powrócił p. Rawski do pokoju wszedł tak cicho, iż go nie słyszeliśmy, ani spostrzegli. Widząc nas klęczących razem podniósł swe ręce w górę.

— Dzieci moje, — zawołał wzruszony, — ja was błogosławię!

— Ojcze! jęknęła Zosia, nie mów tego jeszcze.

Cofnął się p. Rawski zdumiony i pytający wzrok rzucił na mnie. Nie mogłem go zostawić w niepewności, zwłaszcza iż byłbym sam siebie w dziwnem przedstawił świetle.

— Niczego więcej nie pragnę jak zwać się Twym synem, powiedziałem, lecz trzeba to jeszcze pozostawić czasowi. Panno Zofio, czy pozwolisz, bym zwierzył się przed Twym ojcem z tego, czego Ty pomimo całej ku niemu miłości, nie chcesz mu sama powiedzieć?

Za całą odpowiedź Zosia ukryła swą zapłonioną twarz i wybiegła z pokoju.

Teraz dopiero opowiedziałem jej ojcu cały nasz stosunek, i skrupuły Zosi. Posmutniał na to odkrycie i milczał długo.

— Bądź pewnym, odezwał się nareszcie przerywając milczenie, które złowrogiem mnie się zdało, że będę się starał zmienić sposób myślenia Zosi, gdyż wiem, iż byłaby najnieszczęśliwszą z Adolfem i ponieważ jestem przekonany, iż ty ją zdołasz uczynić szczęśliwą. Nie łatwa to jednak sprawa, bo Zosia jest egzaltowaną; rzeczywiście trzeba to zostawić czasowi.

Po długiej naradzie z p. Rawskim stanęło na tem, iż skoro Adolf wyzdrowieje, ja wyjadę na jakiś czas od nich.

— Tęsknota jej za Tobą, radził p. Rawski, powinna być najlepszym twym sprzymierzeńcem.

Uznałem słuszność tego zapatrywania i tego samego dnia, napisałem do jednego z mych przyjaciół, by mnie pod pozorem ważnych spraw powołał w rodzinne strony. Nie chciałem bez tego wezwania wyjechać, gdyż mogłaby Zosia mniemać, iż cofam się, lub uciekam przed nią.

(C. d. n.)

godzinach roje spacerujących zalegają chodniki. Również gwarno na polach okolicznych, gdzie gospodarze z całym pospiechem wykopują kartofle i buraki, któ ych zimne deszcze, a wreszcie śnieg i mróz wykopać nie dały. Ta zmiana powietrza jest prawdziwem dobrodziejstwem dla gospodarzy. szczególniej tych, którzy sadzą dużo ziemniaków i buraków, bo uchroni ich od strat bardzo dotkliwych. Na szczęście śnieg, który leżał obficie po polach, uchronił ziemniaki prawie nawet od nadmarznięcia Dziwne to zmiany powietrza; przez większe pół października paliliśmy w piecu jak w śród zimy, obecnie używamy wiosny!

— **Szajka złodziei Przemyskich** po 5-cio miesięcznej ciszy postanowiła znowu szczęścia sprobować, lecz powodzenie ją gorzko zawiodło.

Dnia 6 Listopada b. r koło godziny 8 mej wieczorem przybyłej do Przemyśla na za kupno profesorce z Mościsk p. Julii Łomińskiej niewiadomy sprawca skradł z wozu na ulicy lwowskiej kuferek z rzeczami wartości do 40 zł. w. a, a wykonał kradzież tak zręcznie że sześć osób jadących na tym wozie spostrzegli kradzież dopiero w jakiś czas po wykonaniu.

Skutkiem tego nie było najmniejszych poszlaków na nikogo, gorliwym poszukiwaniom policyi miejskiej pod przewodnictwem nowego Inspektora tejże p. Maszczykowskiego udało się przecież i to już do rana następnego dnia wyśledzić skradzione rzeczy wraz z sprawcami w osobach nałogowych złodzieji: Jana Strzeleckiego, Benziona Bergera. Josla Weissa i Leizora Springera, których po odebraniu rzeczy odstawiono do tutejszego c k. Sądu obwodowego.

Ten Sam inspektor policyi wykrył w tych dniach, że Nusen Nagel subiekt w sklepie materyalnym p. Hausena już od roku tam służący z sklepu swego pryncypała wykrada towary, i za pośrednictwem czeladnika golarskiego rozsprzedaje je pokryjomo po domach izraelickich. Dopiero na skutek tego odkrycia Hausen zorjętował się i poznał że z powodu kradzieży póniósł znaczne szkody. Również temi dniami został przez tegoż inspektora wyśledzony i z powodu podejrzenia kradzieży pieniężnej w kwocie 30 zł. w sklepie korzennym p. Syropa zaaresztowany służący Władysław Gac zamieszkały w kamienicy OO Franciszkanów, który już poprzednio sądownie skompromitowany żył nadto w ścisłej i podejrzywanej przyjaźni z powyższym subiektem i czeladnikiem golarskim, mieszkającymi w sąsiedztwie. Trójka ta jak się pokazało, tworzyła szajkę niebezpieczną dla Sąsiadów mieszkających przy ulicy franciszkańskiej

Rzeczonych 6-ciu rycerzy siedzi już za kratami i duma nad tą nieszczęsną zmianą naszych stosónków że obecnie w Przemyślu i najlepszy złodziej z swego rzemiosła nie wyżyje. Niegdyś na doniesienie o kradzieży inspektor policyi kiwał ręką, że szukać nie warto, bo to przepadło, dziś na złodziei kolej powiedzieć sobie, ze kraść nie warto.

— **Zygmunt Vimpeller** tutejszy fotograf rozstał się z tym światem w d. 11 bm, Cierpiał on już od dawna na piersi, a gdy przyszedł silny krwiotok uległ mu. Był to wcale zdolny fotograf, tylko wątłe zdrowie nie dozwalało mu pracować wiele.

— **Samobójstwo** popełnił w minioną Niedzielę w jednym z tutejszych drugorzędnych hoteli syn budowniczego p. Witoszyńskiego, powiesiwszy się na haku od zwierciadła, które usunął. Samobójca liczył 43 lat i był poprzednio zatrudnionym przy tutejszej radzie powiatowej, ostatniemi zaś czasy we Lwowie jako dyurnista. Powód samobójstwa uiewiadomy.

— **Koło** nowowystawionej kamienicy p. Schütza jest kilka płyt w chodniku wyrwanych, a jak się dowiadujemy assesor p Postel napróżno starał się o brukarza, by naprawić uszkodzenia, żaden się nie jawił, a gdy był, to znów słota nie pozwalała wykonać naprawek. Zakryto więc największą dziurę wielkim kamieniem, aby kto nie wpadł. Pan Z. dawny tutejszy obywatel mieszkający obecnie w Zagórzu, idąc tamtędy i nie widząc przeszkody z powodu krótkiego wzroku, upadł na kamienie i potłukł się Było to przy zapadającym zmroku; w chwilę później świecono dopiero latarkę ostrzegającą przechodniów Nazajutrz naprawiono chodnik.

Również chodnik od magistratu ku nowej kamienicy p Giżowskiego gwałtownie potrzebuję naprawy, gdyż wozy dowożące materyały do placu wynajętego przez p. G od gminy, zniszczyły płyty chodnika

— **Pociągiem** pospiesznym kolei Karola Ludwika z Wtorku na Środę przejeżdżał tędy W. Ks. Konstanty Aleksandrowicz w ścisłem incognito. Ono dało powód do wieści, jaką wiele osób tu powtarzało, iż Car sam przejechał udając się do Granicy z Cesarzem naszym. Pociągowi towarzyszył dyrektor ruchu, radca rządowy p Sladkowski.

— † **W czoraj przed południem smętne** tony dzwonów kościelnych zwołały licznych wiernych na nabożeństwo żałobne i pogrzeb. Wszyscy spieszyli chętnie, by oddać ostatnią przysługę lubionemu i szanowanemu zmarłemu, z którym długie lata przeżyli, jedni w przyjaźni, drudzy jako koledzy lub znajomi. Dnia 10 bm. z rana zmarł Ludwik Felsztyński, pensyonowany radca sądu krajowego i adwokat krajowy w Przemyślu, po długiej i ciężkiej słabości, która od dwóch miesięcy rzuciła go na łoże boleści. Zmarły liczył lat 61. Wr 1875. jako radca sądowy przy tutejszym sądzie poszedł na pensyę i otworzył biuro adwokackie w Przemyślu, by swej rodzinie zapewnić lepszy byt Pracował gorliwie, dopóki sił starczyło, cichy, pracowity, uczynny, zjednał sobie powszechny szacunek wszystkich, którzy się z nim kiedykolwiek zetknęli.

Cześć jego pamięci!

Koncert Zygmunta Burgera i Otylii Lichterfeld odbył się u nas w piątek 11. b m. Głośne imię pierwszorzędnego wiolonczelisty zgromadziło w sali ratuszowej liczną publiczność, liczniejszą niż się prawie można było spodziewać, zwłaszcza przy podwyższonych cenach wstępu.

Nikt jednak z obecnych nie żałował przybycia, bo była to prawdziwa biesiada artystyczna, w której fortepian wiolonczeli wiernie dotrzymywał kroku. Wszystko składało się na świetną, niezwykłą całość. W air Bacha Träumerei Schumanna, nokturnie Chopina i w pierwszej części sonaty Rubinsteina podziwialiśmy prześliczny, pełny i nader dźwięczny ton wiolonczeli i wyborną delikatnie cieniowaną deklamacyę; w drugiej części sonaty Rubinsteina, waryacyach Tschajkowskiego, Papilloni i Gawocie Nr. 2 Poppera i airs baskyrs Pirttego zdumiewała nas szalona biegłość i brawura w pokonywaniu największych trudności, technika doprowadzona prawie do granic możebności a połączona z taką elegancyą w oddaniu, iż nawet nie dostrzeżesz, ze mistrz tak wielkie pokonuje trudności Uczeń Poppera dorównał swemu sławnemu mistrzowi w biegłości, a przewyższył go prawie siłą i pięknością tonu. P. Lichterfeld dała nam się poznać jako znakomita pianistka, a szczególniej walc impromptu i rapsodyę węgierską Nr. 8. Liszta oddała z taką niezwykłą siłą, biegłością i precyzyą, że obsypano ją hucznemi oklaskami.

Z Izby sądowej.

Morderstwo: We czwartek 10. b. m. publiczność licznie tłoczyła się do tutejszej sali rozpraw sądów przysięgłych, by się przysłuchiwać interesownej rozprawie, która w tym dniu miała być rozsądzoną. Int res budził zarówno sprawca jak i czyn straszny, którego dokonał. Akt oskarżenia, odczytany na wstępie rozprawy, tak opowiada zbrodniczy czyn.

Dnia 21. maja b. r. wieś Hruszów (niedaleko Krakowca) była widownią strasznego wypadku. Jan Hannsz, leśniczy w państwie Hruszów, strzelił z dubeltówki do swej 17 letniej córki Henryki Hannsz, która natychmiast trupem padła, a następnie w samobójczym zamiarze strzelił z drugiej lufy do siebie i roztrzaskał sobie dolną szczękę. Zawiadomiono o tem bezwłocznie c. k. Sąd pow. w Krakowcu, który celem zbadania istoty czynu wydelegował komisyę do Hruszowa. Przy obdukcyi zwłok Henryki Hannsz stwierdzono że serce było zupełnie roztrzaskane; dalej znaleziono w jamie piersiowej kilka śrutów, a lekarze sądowi orzekli, że to uszkodzenie zadane z bardzo blizka przez strzał ze strzelby śrutem nabitej, natychmiast śmierć za sobą pociągnąć [illegible]

Dalsze śledztwo wykazało, że pożycie małżeńskie Jana Hannsza ożenionego przed 20. laty było bardzo nieszczęśliwe i najgorsze.

Albowiem Jan Hannsz, człowiek usposobienia gwałtownego, a nadto oddany nałogowi pijaństwa, zaraz z początku wszczynał w domu kłótnie, znieważał swoją żonę Ludwikę, i groził jej nawet zabiciem. Tak samo, jak złym mężem, Jan Hannsz był również złym ojcem, zaniedbywał zupełnie wychowania swych dzieci i niedozwolił, aby nieboszczka Henryka zajmywała się czem innem, jak robotą prostej dziewki.

Z dniem 1. Stycznia r. b. wskutek jakiegoś przewinienia wypowiedziano Hannszowi służbę w państwie Hruszowskiem, a od tego czasu nałóg pijaństwa się spotęgował u niego, pijąc bez miary, trapił on swoją rodzinę ciągłemi kłótniami, porywał się na żonę, grożąc jej biciem i często odgrażał się, że zastrzeli córkę swą Henrykę, a potem siebie, gdyż niedozwoli, aby się shańbiła i przyszła na nędzę.

W dniu 21. Maja r. b. znowu powstała kłótnia między Hannszem i jego żoną z powodu, że otrzymawszy w Horyńcu u ks. Ponińskiej posadę leśniczego Hannsz chciał zniewolić żonę, by wraz z rodziną tamże się sprowadziła, albowiem księżna wymagała, aby leśniczy był żonatym, zaś żona na to przystać nie chciała, zamierzając wraz z dziećmi przenieść się do Lwowa. Jan Hannsz do tego stopnia uniósł się gniewem, że rzucił na żonę naczyniem z obiadu, następnie krzesełkiem, a w końcu żelazkiem, poczem wszedłszy do swej kancelaryi nabił dubeltówkę. Potem jednak wydawał się już być spokojnym, a nawet po obiedzie posłał córkę Henrykę, by poleciła parobkowi, aby konie przygnał z pola, mając zamiar pojechać do Horyńca i podziękować księżnej za służbę. Gdy następnie Henryka powróciła po wykonaniu zlecenia, a było to około godziny 3. popołudniu i matka znajdująca się na ganku posłała ją do pokoju w celu przyniesienia jej nożyczek, padł nagle wystrzał i przerażona matka usłyszała słowa wyrzeczone przez męża „jak to ładnie." Wpadłszy do pokoju ujrzała nieszczęśliwa obraz nader bolesny, córkę Henrykę, leżącą na ziemi, krwią zlaną i niedającą oznak życia, zaś wybiegłszy na ganek ujrzała męża podkładającego sobie pod brodę strzelbę z której w tej chwili wypalił i z roztrzaskaną szczęką bezprzytomny runął na ziemię.

Zamiar samobójczy nie powiódł się, przywieziony do szpitala więziennego w Przemyślu Hannsz o tyle wyzdrowiał, że sprawiedliwość ludzka mogła i musiała zażądać od niego sprawy z tego czynu.

Jako przewodniczący rozprawy zasiadł radca Leo, jako sędziowie radca Nennel, i adjunkt W. Seidler. Oskarżenie prowadził prokurator Dr. Prachtl Morawiański, obronę oskarżonego objął adwokat Dr. Dolński.

Na ławie przysięgłych zasiedli pp. Puzon, Spiegel, Ryla i, Richter, Szelwiński, Schwarzthal, Pospiech, Oleczko, Mierka, Barszczyński, Drohojowski i Bernstein.

Prócz tego na wniosek prokuratoryi przyzwano do rozprawy dwóch rzeczoznawców lekarzy. Dra. Casinę i Dr. Kiebnsinskiego. Powód do tego dała ta okoliczność, że obrońca powołał do rozprawy czterech świadków, a pomiędzy nimi dwóch lekarzy, aby potwierdzili, że już od kilku lat u oskarżonego okazywały się początki słabości umysłowej, a mianowicie obłędu opilczego (delirium tremens.)

Oskarżony jawi się przy rozprawie z podwiązaną twarzą, lewa połowa twarzy bardzo silnie nabrzmiała i zaczerwieniona, rana jeszcze niezgojona utrudnia mu mowę i pozwala zaledwie połowę ust otwierać. Mimo to oskarżony mówi dosyć wyraźnie i głośno, ale bardzo powoli Chłop to siłny, zwalisty i muszkularny, niezbyt wysoki, i dziś jeszcze po takich gwałtownych przejściach widać po nim, że niegdyś mógł być wzorowym leśniczym, który w razie potrzeby potrafiłby i kilku ludziom stawić czoło, a na polowaniu pieszo zrobić kilka mil bez zmęczenia.

Zawezwany do wytłumaczenia się oskarżony, któremu przewodniczący dla słabości pozwolił usiąść, opowiada, że jego pożycie małżeńskie było bardzo nieszczęśliwe, co go popchnęło do napijania. Żona była bardzo niedobra niedbała nic o dom i dzieci, lecz ciągle jeździła, i to tak, że pojechała raz na tydzień do rodziny, a nie wró iła aż po pół roku. Gdy jej to wyrzucał, kłó iła się z nim, i nic to nie pomagało, Równie i rządca dóbr Hruszowa Pietrzak sekował go okropnie, tak że nie mógł wytrzymać. Przez 3 miesiące byłem słaby. mówi dalej, i służby nie mogłem pełnić, nawet raportu nie mogłem napisać, nie mógłem spać, a kiedym usnął, trapiły mnie jakieś widma, które mnie potem prześladowały i wtedy, gdym nie spał, i nabawiały mnie strachem. W tym dniu (21. maja) znów mnie te widma prześladowały; zasiadłem do pisania raportu, alem nic mógł pisać, — w tem coś mi mignęło przez okienko wychodzące do kuchni, posłyszałem szelest, chwyciłem za nabitą dubeltówkę, wybiegłem z kancelaryi i nic nie widząc wystrzeliłem do tego szelestu. Dopiero po strzale zobaczyłem, że to córka Henryka upadła., i wtedy strzeliłem do siebie. Ani się nie odgrażałem, ani nie miałem zamiaru zastrzelić córkę, a potem siebie, bo ja córkę Henrykę najbardziej kochałem, i ani w tym dniu, ani kiedy indziej na nią się nie gniewałem. Gdybym był miał ten zamiar, to byłbym do sieb e strzelił z krótkiej dubeltówki, a nie z tak długiej. bo miałem zawsze 4 nabite strzelby w kancelaryi. Nic więcej nie pamiętam, nie pamiętam nawet, com pił tego dnia, takim był jakiś słaby. Na dalsze zapytania oskarżony odpowiada, że w 18. roku życia miał zapalenie mozgu, i odtąd chorował prawie co roku, 3 razy przechodził tyfus, a przed kilku laty w nowym Borku pod Rzeszowem miał jakiś napad obłędu.

Po ukończonem badaniu oskarżonego przewodniczący zapytuje rzeczoznawców, czyli dzisiaj po przeprowadzeniu rozprawy będą mogli wydać orzeczenie co do stanu umysłowego oskarżonego, na co ci odpowiadają, że do tego musieliby go przez dłuższy czas badać, zaś na zapytanie obrońcy oświadczają, że nawet najściślejsze badanie nie pozwoli im z dzisiejszego stanu umysłu oskarżonego wyprowadzić pewnych wniosków o jego poczytalności wśród czynu, o czem mogliby orzec tylko z okoliczności zebranych z czasu przed czynem i podczas takowego. Na tej podstawie prokurator zażądał odroczenia rozprawy i poddania oskarżonego badaniu lekarskiemu, i pomimo że obrońca sprzeciwił się temu wnioskowi wykazując, że takie badanie nie będzie miało żadnego celu, skoro rzeczoznawcy sami przyznali, że z dzisiejszego stanu oskarżonego nie będą mogli wnioskować na stan jego umysłu w czasie czynu, zatem odroczenie dla oskarżonego nader przykre nie będzie miało celu. — Sąd uchwalił odroczenie rozprawy i poddanie oskarżonego badaniu lekarskiemu. Aby dać rzeczoznawcom wskazówki co do kierunku badania oskarżonego, na prośbę obrońcy przesłuchano żonę oskarżonego, Ludwikę Hannsz, która się zrzekła świadectwa, i dwóch lekarzy Hermana Rottera. z Rzeszowa i Leona Bernfelda z Tyszyna, którzy pod przysięgą potwierdzili. że już przed kilku laty u oskarżonego pojawiały się początki silnego obłędu opilczego, na który oskarżonego leczyli, i że wtedy oskarżony bywał chwilowo nieprzytomnym i nader gwałtownym, — poczem przewodniczący odroczył rozprawę.

Powyższy wypadek morderstwa i niedoszłego samobójstwa stał się tak głośnym, że podajemy niniejsze sprawozdanie jakkolwiek sprawa nie została ostatecznie osądzoną, by zaspokoić wszechstronną ciekawość.

Korespondencye Redakcyi.

Anonimowi w Przemyślu. Nadesłanej korespondencyi nie możemy umieścić, bo korespondencyi bez podpisu i dla zasady i dla ostrożności nie umieszczamy Nazwisko autora na życzenie tegoż może pozostać tajemnicą dla wszystkich, redakcya je jednak znać musi, by ocenić wiarygodność doniesień

„100" we Wiedniu Prosimy uprzejmie. Ostatni list nie mógł już być umieszczonym w przeszłym numerze [illegible] nadszedł za późno.

NADESŁANE.

Dnia 3-go listopada 1881 odbył się w Jarosławiu koncert urządzony przez Towarzystwo bratniej pomocy na korzyść ubogich tego Towarzystwa, z którego dochód bruto wynosił 88 zł. 5 ct. zaś czysty dochód 62 zł. 76 ct.

Wydział Towarzystwa brato. pomocy podając ten wynik do publicznej wiadomości składa imieniem ubogich serdeczne podziękowanie naprzód łaskawym koncertantkom Wym. Ernestynie i Maryi Gaberle i Władysławie Justiani, za których wyłącznie udziałem koncert ten przyszedł do skutku. następnie Towarzystwu kasynowemu, które użyczyło bezpłatnie lokalu na ten cel, i tym wszystkim, którzy bytnością swoją raczyli się przyczynić do pomnożenia funduszów ku wsparciu ubogich.

Ks. Franc. Wojnar.
Przewodniczący Towarzystwa.

Ceny w Przemyślu dnia 11 listopada 1881.

100 kilg.	pszenicy	od	11	złr.	50	ct.	do	11	złr.	—	c.
„	„ żyta	„	8	„	50	„	„	7	„	50	„
„	„ jęczmienia	„	7	„	80	„	„	7	„	60	„
„	„ grochu	„	10	„	—	„	„	9	„	50	„
„	„ owsa	„	6	„	—	„	„	5	„	—	„
„	„ koniczyny	„	50	„	—	„	„	45	„	—	„
„	„ wyki	„	6	„	50	„	„	6	„	25	„
„	„ rzepaku	„	—	„	—	„	„	—	„	—	„
„	„ hreczki	„	—	„	—	„	„	—	„	—	„
„	„ chmielu	„	—	„	—	„	„	—	„	—	„
„	„ kartofli	„	2	„	50	„	„	—	„	—	„
„	„ siana	„	2	„	20	„	„	—	„	—	„

kwarta masła 70 cnt.
100 jaj 2 złr. 50 cnt.

BARON LIEBIG's MALTO-LEGUMINOSEN-CHOCOLADE&-MEHL.

Najlepsze pożywienie wytwarzające krew z fabryki **Starker & Pobuda** k. nadw. dostawców w Stuttgardzie. **Malto-Leguminose-Czokolada** jest zdaniem pierwszych powag lekarskich dla osób cierpiących na **złe trawienie**, dla **skrofulicznych i niedokrewnych dzieci**, **kobiet karmiących**, **wątłych dziewcząt** itd wybornie odżywiającym, **przyjemnego smaku** napojem. **Malto - Leguminose - Mączka** okazuje się jako **posilna i łatwo strawna polewka** w wyżwymienionych wypadkach **wybornym środkiem pożywnym**, jakoteż znakomitem **pożywieniem dla dzieci** od pierwszego roku życia. Ceny w drobnej sprzedaży są wydrukowane na wszystkich opakowaniach. Nabyć można we wszystkich aptekach i składach materyałów leczniczych całej monarchii jakoteż en gros w Głównym składzie **Pawła Eckardt** Wiedeń, I. Weihburggasse 24. w Krakowie w aptece Pana Józ. Trauczyńskiego (główny skład), we Lwowie w apt. P. Mikolasza (głów. skład) i Ad. Grossa, w Przemyślu u M, Kruga

---

Dnia 16. b. m odbędzie się walne zgromadzenie członków

Bursy przemyskiej

w sali Rady miejskiej o godz. 6 wieczorem. Gdyby na tem zgromadzeniu nie jawiła się statutem wymagana ilość członków, natenczas odbędzie się zgromadzenie dnia 18. bm. o tej samej godzinie i w tym samym lokalu

Zarząd Bursy.

RYBY

świeże i żywe

różnych doborowych gatunków

ze stawów **KRASICZYŃSKICH**

są codziennie do nabycia.

Bliższa wiadomość na miejscu w zarządzie zamkowym Krasiczyn

Nadeszły do HANDLU

S. Syropa

w PRZEMYŚLU

świeże Karafioły,

MARONY i

OSTSEE FETTHAERINGE

marynowane.

MAGAZYN

Towarów bławatnych

P. KREBSA

w Przemyślu

otrzymał już na sezon jesienny i zimowy materje: **wełniane, jedwabne, Płaszcze Paletoty, Kaftaniki. Wierzchy, do futer, wielki wybór Płócien, Szyrtingow, Firanek, Portiery, Dywany, Chodniki, i Sukna** różnego gatunku na mężkie ubrania i poleca takowe po najumiarkowańszych cenach.

Próbki na żądanie, franco.

Dyplom honorowy Paryż 1178. Złoty medal Paryż 1878.

Zakład budowy młynów

fabryka maszyn młynarskich

HOERDE I SP. W WIEDNIU

przesyła darmo młynom i budowniczym młynów swój **wielki illustrowany katalog** z więcej jak **200 rysunkami** maszyn młynarskich i **planów dla młynów**. Budowy i przebudowanie **młynów i fabryki krup** wykonywa według najnowszego systemu.

Specyalności:

Walce porcelanowe pat. Wegmann.	**Walce do śrutu** pat. Ganz & Comp.

„GERMANIA"

Akcyjne towarzystwo zabezpieczeń na życie w Szczecinie.

Biura w Wiedniu: **„Germania-Hof"**, Sonnenfelsgasse Nr. 1 i Lugeck Nr. 1 we własnych budynkach towarzystwa.

	Zł. w. a.
Stan zabezpieczeń dnia 1 października 1881: 130.740 polic na kapitału i 119.318 57 rocznej renty.	125.339188.—
Nowo ubezpieczone od 1 stycznia do końca Października 1881 · 7398 osób na.	10.700746.—
Roczny przychód w premiach i odsetkach 1880:	5 342.918.—
Stan majątku z końcem r. 1880	25.625.679.—
Powiększenie funduszów 1880 r.	1.855.805.—
Wypłacone kapitały i renty od 1857 r.	21.407.692.—

Towarzystwo zawiera ubezpieczenia kapitału na wypadek śmierci, wyposażenie, zabezpieczenie starości i renty za życia, za stałemi i taniemi opłatami premij i zezwala urzędnikom tamże ubezpieczonym pożyczki na kaucye.

Zabezpieczeni w towarzystwie „Germania" z udziałem w zyskach, którym od r. 1871 wypłacono jako dywidendy 2.261.295 zł. nabywają prawo dywidendy już po 2 latach ubezpieczenia, a mianowicie zabezpieczeni według planu A i C według stosunku wpłaconej przed dwoma laty premii, a zabezpieczeni wedle planu B w stosunku całej summy wpłaconych rocznych premij, ci ostatni zabezpieczają sobie wciąż rosnącą dywidendę, a względnie powiększającą się rentę. Wszelkich wyjaśnień udziela się chętnie i bezpłatnie.

[illegible] na powiat przemyski u pana **A. Rabinowitza w Przemyślu** w Domu Dra Haszczyca pod Dębem.

Zakłady Fotograficzne

B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Magistratu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w **Rembrandtowskiem** oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wyprzcowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. Pana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces. Mości

HURTOWNY SKŁAD

Win węgierskich białych i czerwonych

M. KOZŁOWSKIEGO

w Przemyślu.

Zakupując osobiście w pierwszych magnackich winnicach na Węgrzech poleca takowe jako **wina najzdrowsze, naturalne i wyborne w smaku** w beczkach oryginalnych od [illegible] do 140 litrów czystego bez lagru po zł. 45. 50. 60. 70 80. i 100.

Wina stołowe białe w butelkach: butelka po centów 40, 50, 60, 80, i zł. 1. **Wina stare wytrawne lub przy słodyczy** butelka od 1.50, 2, 3, do 4 zł. **Muszkatelka** ciężka stara zł. 2.50 **Essencya** stara węgierska butel zł. 3 i 4.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12 but. wina biał. br. Bukowskiego złr. 7 —	
12 „ „ „ „ Barkoczy „ 8. 60	12 b wina czerw. Ofner Adelsberg zł. 7.
12 „ „ „ „ Andrassego „ 10 —	12 „ „ „ Budaj „ 9.
[illegible]	[illegible]

Chaim Tannenbaum

PRACOWNIA BLACHARSKA

w Przemyślu, ul. Franciszkańska obok sklepu p. Jaeczka

poleca swój bogato zaopatrzony skład **lamp** wiszących, stojących, jednoramiennych, kościelnych, od najwykwintniejszych do najpospolitszych, **samowarów** prawdziwych rossyjskich, **maszynek** do kawy, **czajników, kociołków, naczyń** blaszanych i mosiężnych, **form** kuchennych, **pieców** Geburthowskich i rozlicznych wyrobów blacharskich.

Znanym będąc P. T. Publiczności z rzetelności, uprasza i nadal o łaskawe względy, zapewniając, iż jest w stanie zarówno towarem swym, zakupywanym osobiście w najpierwszych fabrykach, jak i własnemi wyrobami zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Podejmuje się wykonania wszelkich robót przy budynkach jak pokrywania dachów, sporządzania ścieków i t. p.

Obstalunki zamiejscowe uskutecznia niezwłocznie i najrzetelniej.

Realność

z gruntem i ogrodem na Podgórzu w Przemyślu jest w każdym czasie z wolnej ręki do sprzedania,

Bliższa wiadomość u Wgo Dra Smutnego

Główna wygrana ewent. 400.000 marek	Podać ręke szczęściu!	Wypłatę wygranych poręcza państwo

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej, w której przeszło

9 milionów 100.000 mar.

z pewnością musi być wygranych

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, — są następujące

Największa wygrana jest ewent. **400.000** m.

Premia 250.000 marek

1	wygrane po	150 000	„
[illegible]	„	100.000	„
1	„	60.000	„
1	„	50.000	„
2	„	40.000	„
3	„	30 000	„
1	„	25.000	„
[illegible]	„	20.000	„
[illegible]	„	15.000	„
[illegible]	„	12.000	„
[illegible]	„	10 000	„
[illegible]	„	8.000	„
3	„	6 000	„
55	„	5 000	„
[illegible]	„	4 000	„
109	„	3 000	„
212	„	2 000	„
10	„	1 500	„
2	„	1 200	„
533	„	1.000	„
1074	„	500	„
100	„	300	„
49	„	250	„
60	„	200	„
100	„	150	„
29115	„	138	„

etc. etc. ogółem 50.800 wygranych, które za kilka miesięcy w 7 oddziałach z pewnością wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione — Cena wynosi:

Cały oryg. los tylko 3 zł. 50 ct. w. a.
Pół oryg. losu tylko 1 zł. 75 ct. w. a.
Czw. część org. losu tylko 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) przesłane zostaną przezemnie interesentom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz oryginalnego losu, także oryginalny plan opatrzony herbem państwa, **gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma natychmiast urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesłanie wygranych stronom nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.

Każde zamówienie uskutecznić można wprost przekazem pocztowym lub listem rekomendowanym.

Z powodu bliskiego terminu ciągnienia, należy się udać aż do dnia

21 listopada b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w **HAMBURGU.**

Dentsta

J. CHILF

specyalista w leczeniu chorób

zębów i słuchu.

sporządza sztuczne zęby i szczęki jakoteż plombuje nadpsute najnowszym i najlepszym sposobem.

Mieszka na ulicy Franciszkańskiej w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki.

Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.